Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 102 **Kraków, Środa dnia 15 Kwietnia 1903** **Rok XI.**

Żydowskie uroszczenia.

I. Sjoniści, ten młody politycznie odłam narodu żydowskiego, zamiast pracować nad uświadomieniem mas ciemnych żydostwa, zamiast czyścić dom własny z wiekowych brudów, bawią się w mentora Polaków, krytykują wszystko co się odnosi do wewnętrznego życia naszego, ba, dają nawet lekcje religijno-społecznej natury. Czytając pisma sjonistyczne wogóle, a zwłaszcza galicyjskie, nabiera się przekonania, że sjonistom nie chodzi o to głównie, by przygotować naród żydowski do odbudowania własnej ojczyzny Palestyny, ale że pod egidą narodowej separacji, kuje się broń przeciwko chrześcijanom, aby utrwalić przemoc żydostwa.

Sjonistom, jak to ze wszystkich ich dotychczasowych występów widać, chodzi głównie o to, aby stworzyć naród w narodzie, by własnym swoim żydowsko-narodowym interesom podporządkować wszystkie interesy i zdobycze kulturalne narodów, wśród których żydzi żyją, a więc w pierwszym rzędzie obrawszy sobie nasz kraj, w którym jest ich najwięcej — przygotowują masy żydostwa do bojkotu polskości i niebezpieczny ten kierunek swej polityki coraz bardziej zaostrzają.

Właśnie jedno z pism sjonistycznych lwowskich, zamieściło szereg artykułów o żydach w stosunku do rozmaitych spraw społeczeństwa polskiego i w tych artykułach całą swą nienawiść plemienną i pełną jadu złośliwość, względem Polaków ujawniło.

Gdy przed niespełna pięciu miesiącami na wniosek chrześcijańsko-socjalnej grupy w austrjackiej Izbie posłów, komisja socjalno-polityczna zajęła się projektem reformy ustawy państwowej o odpoczynku niedzielnym, sprawa ta poruszyła całe żydostwo, którego apetyt ujawnił się w kierunku wywalczenia sobie formalnego prawa obowiązkowego **święcenia soboty**, a ignorowania powszechnego w kraju dnia spoczynku, a więc niedzieli. I chociaż dzięki giętkości rządu wobec wszelkich uroszczeń żydostwa i oświadczeniu się Koła polskiego przez usta posła Kolischera, że sprawę, należy załatwić „kompromisowo“ postanowiono **dozwolić** na pracę w handlu w **niedzielę** przez cztery godziny, (według uznania krajowej władzy politycznej), — ludność żydowska w Galicji podniosła wrzask i terrorem usiłowała zniewolić miarodajne czynniki do bezwzględnego spełnienia ich życzeń: ustawowego odpoczynku sobotniego a nie niedzielnego. Utworzono komitet pod przewodnictwem niejakiego dra Rosenhecka i Löbla Taubesa, zebrano odpowiedni fundusz i rozpoczęto agitację przy pomocy sjonistów i ich prasy. Wypracowano memorjał, zebrano kilkanaście tysięcy podpisów żydowskich i „**deputacja kupców żydowskich**“ wyjechała do Wiednia.

Posłowie: Kolischer, Seinfeld, Stwiertnia (!), Ellenbogen, Straucher i Breiter (!) przyjęli „deputację“ — jak pisze wspomniany sjonistyczny organ lwowski — bardzo sympatycznie „zdecydowali się przedstawić deputację prezydentowi ministrów i wnieść i poprzeć petycję w Izbie posłów. Prezydent ministrów oświadczył deputacji, że „rząd życzliwie odnosi się do tej sprawy“ i że żądania zawarte w petycjach poprze w miarę możności. Tylko prezes Koła dał wymijającą odpowiedź“... (Przecież!!).

Sjonistyczny organ lwowski pisząc o tem, irytuje się i poucza nas w sposób następujący: „Zarówno interes kraju samego (!) jak i interes Koła (!) i jego polityki (!) wymaga uwzględnienia niezbędnych potrzeb tych warstw żydowskich, którym członkowie Koła po większej części zawdzięczają swe mandaty (!!).

Dlaczegóż ci żydzi, czyniąc dobrowolnie zadość wymogom ustawy o odpoczynku (w sobotę!) mają być skazani na przymusowy odpoczynek niedzielny... Chęć utrudnienia żydowskim kupcom i przemysłowcom warunków konkurencyjnych, chęć ukrócenia uczciwego (!) zarobku odgrywa tu rolę!!

Po tej apostrofie następuje następująca groźba:

„Jeśli tak — to niechaj nasi ustawodawcy z Koła polskiego wiedzą o tem, że ludność żydowska wryje sobie dobrze w pamięci tych, którzy się przyczyniają do podkopania jej bytu(?!)“. Taki to ton przybierają żydzi wobec polskiej reprezentacji i polskiego społeczeństwa.

Wprost arogancki, a miejscami znowu komiczny jest atak wspomnianego pisma syonistycznego — na lwowski budżet miejski: „900 tysięcy koron wydaje się na płace, pensje i zapomogi dla urzędników i sług miejskich! Napiętnowania godnym jednak jest fakt, że w mieście, liczącym $^1/_3$ **część żydów**, nie ma na 377 urzędników i funkcjonarjuszy magistrackich — **ani jednego żyda!**“ A dalej: „Znajdujemy, w budżecie **wymowną** pozycję **przychodów z kar pieniężnych** ściąganych „od chrześcjan“ w wysokości 12.000 koron, a „**od żydów**“ w wysokości 10.000 koron! Pozycje te — woła z patosem owo żydowskie pismo — okazują aż nadto jasny obraz szykan (!) i bezwzględności (!) na jakie narażeni są kupcy żydowscy(!) Mimo niższego procentu żydów, przychody z **kar pieniężnych** są prawie równe...“

Że żydzi zasługują w tym stopniu na wymiar „kar pieniężnych“ to już chyba nie wina chrześcijan.

Kandydat do książki Smilesa.

Samuel Smiles, pisarz angielski, był rozgłosu dzięki dziełom o tendencji praktyczno-moralnej. Z tych najsławniejszem jest „Pomoc własna“, zbiór życiorysów ludzi, którzy żelazną pracą i wytrwałością z skromnych początków wydostali się na wyżyny życia, zdobyli majątek albo władzę, odznaczyli się w nauce lub w literaturze.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Tegoroczne święta Wielkanocne były ideałem właścicieli kawiarń... Gdzie iść w Wiedniu, gdy deszcz pada i zimno przeciska się przez grube palto, jak nie do kawiarni?...

Zasiyty w kąt ciepły i suchy, przeglądasz dziennik za dziennikiem, które ci podsuwa usłużny kelner. W „Neues Wiener Tagblatt“ interwiew z drem Koerberem; „Neue Fr. Presse“ jeszcze w sobotę przyniosła interwiew z drem Körberem, by uprzedzić współzawodników. W wszystkich dziennikach reskrypt dra Koerbera o cenzurze teatralnej, rozesłany dziennikom przez departament prasowy dowcipnie w sobotę popołudniu, by ten efekt literacki znalazł się na szpaltach prasy w niedzielę rano.

Biorę praskę „Bohemię“: trzy z rzędu artykuły, streszczające interwiewy z drem Koerberem w trzech powyżej wymienionych dziennikach. Ścigam po „Grazer Tagespost“: streszczenia w drodze telefonicznej interwiewów z drem Koerberem...

Br! Na dworze ulewa, w prasie także ulewa zachwytów nad dr. Koerberem. Doprawdy, nie wiem, co lepsze!

Wtem wpada mi w ręce „Oesterreichische Volkszeitung“. Rzecz jasna, że i ten dziennik przyniósł czytelnikom artykuł, pełen pochwał dla Koerbera. Uczynił to przecież nieco oryginalniej, aniżeli inni kowale popularności obecnego prezesa ministrów: opowiedział jego czasy szkolne i początek jego karjery urzędniczej.

Ojciec prezesa ministra był oficerem. Ale nie wspiął się zbyt wysoko na szczeblach hierarchji wojskowej. W 1867 r. już znajdował się na emeryturze jako c. k. major.

Ernest otrzymał miejsce wychowanka w Terezyanum z tytułu fundacji, utworzonej przez Dolną Austrję. W roku szkolnym 1867/68 uczęszczał do klasy ósmej. Nie korzystał wtedy z przydomka szlacheckiego „von“, ponieważ szlachectwo otrzymał jego ojciec dopiero w parę lat później. Uczył się dobrze. Na świadectwie szkolnem z drugiego kwartału pilność Ernesta Koerbera, urodzonego dnia 1 listopada 1850 w Trydencie: oznaczono stopniem: wytrwała. Natomiast obyczaje Koerbera uznano tylko za **odpowiednie**. Jest to — jak wiadomo — jedna z najgorszych not. W językach nie celował. Jedynie z języka greckiego otrzymał stopień celujący. Z niemieckiego i z włoskiego, a więc z języka ojczystego i z języka miasta rodzinnego, dano mu stopień chwalebny. Toż samo z łacińskiego. W języku francuskim zrobił postęp zadawalniający. Nawiasem mówiąc, włada dr Koerber językiem francuskim po dzień dzisiejszy nietęgo; zwłaszcza wymowa przypomina znany zwrot: „il parle comme une vache espagnole“. Celujący stopień osiągnął Koerber w naukach przyrodniczych, geografji, matematyce, propedeutyce. Uznano go za ucznia celującego i za czwartego w klasie.

Pierwszym był niejaki Wuchtz, o którym teraz głucho.

Równocześnie z Koerberem chodził wtedy do Terezjanum Paweł Gantsch, syn komisarza policji wiedeńskiej, dzisiejszy baron Gautsch, długoletni minister i prezes ministrów, obecnie prezes Najwyższej Izby Obrachunkowej i kurator Terezjanum. Był też pod owe czasy wychowankiem Terezjanum August Kaiser, teraz narodowo-niemiecka wielkość i pierwszy wiceprezydent Izby poselskiej. Obydwaj dawni koledzy szkolni jeszcze dzisiaj się tykają i... popierają się wzajemnie.

Z Polaków znajdował się w Terezjanum, gdy Koerber uczęszczał do klas niższych, Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady państwa. Opowiadał mi on, że Koerber był wówczas cichym, bladym chłopaczkiem, nadzwyczajnie pilnym...

W 1872 r. Koerber złożył doktorat praw i odsłużył rok w wojsku. Mieszkał z rodzicami na Kurrentgasse, w małej, ciasnej, brudnej uliczce, niedaleko ministerjum spraw wewnętrznych. W owem ministerjum zaczął dr Koerber w 1872 r. karjerę urzędową. Jego zwierzchnikiem był Lasser, uczeń Bacha, centralista typowy, cynik bez skrupułów, zaprzysięgły wróg narodowości polskiej, którą gnębił już za Schmerlinga jako minister administracji (Verwaltungsminister).

Z początku nie wiodło się młodemu urzędnikowi. Jeszcze w 1886 r. był wicesekretarzem ministerjalnym. W tym roku wziął go do ministerjum handlu margrabia Bacquehem, siostrzeniec Taaffego i zrobił swym przybocznym sekretarzem. Szef nie należał do ludzi zbyt pilnych, lubił towarzystwa wesołych kobiet, wyścigi... Sekretarz umiał się mu zrobić potrzebnym. Już o wpół do szóstej zrana wędrował dr Koerber do biura, by czytać dzienniki i informować o ich treści ministra. Koncypował listy i mowy, objaśniał ministra o charakterze, usposobieniu, życzeniach ludzi, z którymi miał się on spotkać w ciągu dnia, słowem, umiał się mu uczynić niezbędnym. To też awansował szybko. W 1892 r. był już radcą ministerjalnym. Bacquehem ocenił pracę dra Koerbera.

Raz publicznie w Izbie, zainterpelowany w sprawie jakiegoś prezydjalisty, wziął jako przykład dra Koerbera i rzekł:

— Cóż to jest prezydjalista? Biedny, zamęczony człowiek, który zawsze musi być pod ręką i nigdy nie zaznaje spokoju!

Tak, to prawda. Lecz ekscelencja Bacquehem nie dostrzegł, iż zręczny prezydjalista ma więcej władzy i wpływów, niż minister; że zręczny prezydjalista ma sposobność wyrabiania sobie stosunków i wspinania się coraz wyżej po grzbiecie swego szefa; że zręczny prezydjalista, nie kręci

powany skrupułami wdzięczności, często zachodzi wyżej, niż szef chwilowy... Minister Bacquehem jest dzisiaj prezesem senatu w trybunale administracyjnym; jego prezydjalista prezesem ministrów.

Autor szkicu w „Oesterreichische Volksztg“ zachwyca się jeszcze jednym przymiotem dra Koerbera: jego skromnością, dzięki której wyprowadzał kolejno w pole wszystkich współzawodników. Pozornie skromny i pozornie nieśmiały urzędnik nikomu nie wydawał się niebezpiecznym. Jeszcze na parę dni przed nominacją na prezesa ministrów, gdy mu winszowano takiego wyniesienia, powtarzał:

— Ależ, proszę pana. Któż ja jestem? Jestem niczem, zerem...

I w pierwszych miesiącach urzędowania, jako prezes ministrów, trzymał się tej samej taktyki. Złapał się na nią minister Piętak, złapał prezes Jaworski. Obadwaj uważali dra Koerbera za chudziaka, z którym nie potrzeba się liczyć...

Nic dziwnego, że przy takim nawale pracy dr Koerber nic prawie nie podróżował. Z wielkich miast zna tylko Hamburg, dokąd towarzyszył ministrowi Bacquehemowi. W Galicji był dwa, czy trzy dni. I nieznajomość zagranicy i nieznajomość krajów austrjackich, to zasklepienie się w Wiedniu i w stosunkach wiedeńskich, trzeba wciągnąć w rachubę przy ocenie widnokręgu umysłowego i politycznego programu obecnego prezesa ministrów.

Arcyks. Franciszek Ferdynand.

W ostatnim „Kraju“ znajdujemy bardzo ciekawy artykuł, charakteryzujący następcę tronu austrjackiego. Jako autora można się domyślać wybitnego publicysty, zamieszkałego w Wiedniu. Artykuł ten powtarzamy ze względu na mniej znane szczegóły, tam podane.

* * *

Po śmierci arcyksięcia Rudolfa przyszłym monarchą Austro-Węgier miał być arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Wszystko, co się jego tyczyło, nabierało naraz niezwykłego znaczenia, przedewszystkiem jego osoba. Ktoś znający od najmłodszych lat arcyksięcia, zapytany tego samego wieczora o zdanie, rzekł: „Jest on zdolny; Franciszek Ferdynand odbył dokładnie nauki, zdawał dobrze egzamina, nabył wiele wiadomości i ma przekonania i zasady“. W dalszej rozmowie dodał: „Twierdził zawsze, iż rozumie tylko małżeństwo polityczne lub z miłości, że Habsburgom nie danem jest obecnie zawierać małżeństw politycznych i że nie pozostaje mu zatem, jak żyć bezżennie lub ożenić się z miłości“. Wiadomem już było wtedy, że arcyksiążę powziął był gorącą miłość dla osoby z wyższego towarzystwa austrjackiego, lecz, że ojciec sprzeciwił się małżeństwu. Osoba ta zaślubiła kogoś innego.

Arcyksiążę prowadził swobodne, nawet wesołe życie, mało ogółowi znane. Ogół też mało dotąd zajmował się nim. Dochodziły o nim niedokładne, prawdopodobnie przesadne wiadomości i nieco drastyczne anegdoty, niezbyt korzystnie usposabiające dla niego publiczność. Po zgonie arcyks. Rudolfa, przytaczano słowa arcyks. Franciszka-Ferdynanda: „Cóż ja mu zawiniłem, że mi popsuł najpiękniejsze lata, obarczając mnie ciężarem nowych obowiązków!“ I teraz jednak nie zaszła zmiana w sposobie życia arcyksięcia. Najwięcej okazywał pociągu do szlachty czeskiej i z nią żył przeważnie, wogóle nie bardzo się udzielając. W tym czasie ściśle nawiązał stosunki z przyszłym prezesem gabinetu, hr. Franciszkiem Thunem. Zaczęły się zjawiać wieści o jego politycznych zapatrywaniach, nie bardzo dla Węgrów przychylnych, a wyrażonych ze zbytnią młodzieńczą krewkością.

Równie niedojrzałemi były inne jego zdania, jeżeli dochodziły dokładnie do uszów publiczności, mianowicie: lekceważenie sobie Galicji, pożądanie w zamian Szwajcarji jako kolebki rodu, zamiar urządzenia monarchji na podstawie jak najszerszej, luźnej federacji i osadzenia licznych, zbyt licznych, jak się wyrażał następca tronu, arcyksiążąt w stolicach krajów koronnych, oraz powierzenia im ich rządów. Oczywiście były to młodzieńcze pomysły umysłu pracującego, lecz nie zrównoważonego, ani wyrobionego, których dziś w rachubę brać nie należy, które tylko do dziejów rozwoju człowieka posłużyć mogą. Z owych czasów pochodziło także mniemanie, jeżeli nie o nieprzychylności, to o obojętności arcyksięcia dla swoich przyszłych polskich poddanych.

Zanim arcyksiążę wstąpił do czynnej służby wojskowej, pobierał nauki w domu rodzicielskim; głównym jego mentorem był ksiądz Marschal, później proboszcz Vitiv-Kirche, teraz biskup sufragan wiedeński. Pod wpływem nauczyciela i rodziców, arcyksiążę przejął się zasadami religijnemi i przywiązał do wiary ojców. Drugiem znamiennem uczuciem była zawsze jawnie wyznawana przyjaźń dla panującego domu rosyjskiego. Po pierwszej w Petersburgu bytności, nadzwyczaj z niej zadowolony, mówił arcyksiążę: „To są ci, na których liczyć możemy“.

Arcyksiążę jest zawołanym strzelcem, najcelniejszym, najwprawniejszym dziś w monarchji; mało kiedy chybia, kładzie niezliczone sztuki zwierzyny; przeciwnie jak cesarz, ubiega się raczej za ilością, niż za jakością, i jego łowy są prawdziwemi hekatombami. Kiedy przedsięwziął podróż naokoło świata, zadość uczynił na wielką skalę myśliwskiemu upodobaniu. Wtedy najwspanialsze okazy ozdobiły obfity łup. Opłacił jednak arcyksiążę te tryumfy dotkliwą chorobą uszów — następstwo zbyt wielkiej liczby danych strzałów. Wystawa etnograficznych i innych przedmiotów, urządzona w Belwederze, i obszerna książka z opisem podróży były jej owocami. Podczas niej przyszło na okręcie do tak gwałtownej sprzeczki i starcia z arcyksięciem Leopoldem-Ferdynandem Toskańskim, dzisiejszym Wölflingem, że następca tronu wysadzić rozkazał kuzyna na pierwszej wyspie, do której przybił statek.

I znowu same niepewne, niedokładne dochodziły o przyszłym monarsze wiadomości, raczej opowiadania, albowiem nie miał sposobności czemkolwiek ich stwierdzić, a zetknięcia z ludźmi zbyt skwapliwie nie szukał, nie lubiąc, wedle dzisiejszego zwyczaju młodzieży, niczem się krępować. W Galicji, gdzie przypuszczano, iż nie jest dla kraju dobrze usposobiony, nie odczuwano w zamian zbyt wielkiej do niego sympatji, ani zbyt pochlebnie go sądzono. Podczas pamiętnej wystawy lwowskiej przybył arcyksiążę Franciszek-Ferdynand „incognito“ do stolicy Galicji na dni parę i zaraz zmieniło się o nim zdanie. Liczni, wytyczni ludzie, z którymi się zetknął, powzięli nader korzystne o nim wyobrażenie, o jego sądzie i zdolnościach, co wszystko było poniekąd niespodzianką. Podczas obiadu u namiestnika hr. Badeniego, arcyksiążę obudził niemałe zajęcie wybornem opowiadaniem swej podróży, odznaczającem się miarą i ładem, a wreszcie na toast, wzniesiony — jeżeli się nie mylę — przez marszałka ks. Eustachego Sanguszkę, tak dobrze, tak trafnie „ex abrupto“ odpowiedział, iż obecni nie mogli wyjść ze zdziwienia, że tem młody książę, nie przygotowany tak wprawnie przemówił. Urządzono na prędce tańcujący piknik w klubie, arcyksiążę wziął w nim udział — i tu znowu swobodą i wesołością przyjemnie sprawił wrażenie, tak, że opuszczając Lwów, nietylko zmienił jego poprzednio o sobie sąd, ale podbił starych i młodych.

Opowiadano mi, że to samo razu pewnego stało się w Peszcie. Tam, może nie całkiem bezpodstawnie, żywiono obawy co do jego uczuć dla Węgrów, zwłaszcza że przez dłuższy czas nie władał językiem węgierskim, co obecnie naprawił. A przecież, gdy dano dla niego wielką ucztę w Park-klubie, tak umiejętnie wziął się do rzeczy, tak był uprzejmym i miłym, że wszystkich przejednał i oczarował.

Nastały lata ciężkiej próby. Zdrowie najzupełniej zachwianem zostało. Odziedziczona po matce, księżniczce z domu Burbonów neapolitańskich, choroba piersiowa groźnie rozwijać się poczęła. Arcyksiążę, świadom swojego stanu, przygnębiony, mówił o przepędzeniu ostatnich dni życia w klasztorze. Udał się na Południe, lecz zdrowie bynajmniej się nie polepszyło. I

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & C^OMP.

POWIEŚĆ.

84 (Ciąg dalszy).

Jakbyś ty swoje osobiste wydatki chciał mieszać z kosztami utrzymania folwarku, to z tego wynikłoby nieporozumienie. Jaworów mógłby dawać dużo, a w kasie byłoby mało, albo w kasie byłoby dużo, a folwark dawałby mało. I dlatego ty masz swoją oddzielną pensję na utrzymanie domu, na swoje drobne wydatki, a to co Jaworów wyda, to idzie zupełnie osobno.

— Czyli mam zostać rządcą własnego majątku!

— Własnego majątku! Mój kochany, czy ojciec nie dał pieniędzy, czy nie ma głosu? Czekaj! To jeszcze nie wszystko! Dostaniesz jeszcze tantjemę, pięć procent od czystego zysku.

Mieczysław targnął się zniecierpliwiony. Pani Emma nie dała mu przyjść do słowa.

— Pięć procent od czystego zysku czy to mało? Jeszcze mało? Przecież ty nie ryzykujesz ani grosza kapitału! Masz mieszkanie, masz opał, światło, konie, służbę... jeszcze nie dobrze?

— Kpisz sobie chyba ze mnie! Co to wszystko ma znaczyć? Albo jestem panem u siebie, albo nie? Chcecie mi dyktować warunki jakieś. Pensja, tantjema?.. Nie... nic z tego nie będzie! Miałem nieszczęście, czy... szczęście, czas to pokaże, zostać zięciem... bankiera, ale sługą, oficjalistą żydowskim — nie zostanę!

Pani Emma skrzywiła się niechętnie.

— Więc o co tobie idzie? Powiedz, dostaniesz siedm procent... dziesięć! No, słyszysz? Dziesięć procent od dochodu netto. Ładny grosz!

— Pozwól — przerwał sucho Mieczysław, siląc się na spokój. — Przedewszystkiem wykluczmy z góry wszelkie wyrazy, jak „interes“, „pieniądz“, „procent“... i teraz pomówmy na zimno...

— I o czem będziemy mówili?

— Zaraz się dowiesz. Po za wszelkiemi, dobremi czy złemi, interesami, jest godność osobista, jest honor... Otóż on właśnie nie pozwala mi, abym miał odgrywać rolę piątego koła u wozu, lalki czy manekina. Ziemię kocham i rządzić się potrafię sam, bez niczyjej pomocy. Jeżeli przez lat tyle potrafiłem się bronić falandze lichwiarzy i gospodarować bez grosza kapitału i przy takich ciężarach, tembardziej teraz dam sobie radę! W końcu, o ile przysporzę majątku, to przecież go do grobu nie zabiorę...

— Bardzo dobrze! Ty masz zupełną rację — przyznała pani Emma. — Po co tylko się gniewasz? Po co wołasz: a rządca, a oficjalista żydowski?! Mógłbyś tych żydów zostawić w spokoju! Co oni tobie ciągle po głowie chodzą!? Ale ty masz rację!

— No widzisz!

— Masz rację! Tylko nie myśl o tem, że jak się idzie do Łazienek z Teatralnego Placu, to można trafić i jedną ulicą i drugą. Ty wolisz iść dłużej! Ty chcesz sam się męczyć, sam mordować i ryzykować... a tymczasem ty nic nie ryzykujesz. Ty masz swoją pensję, swoją tantjemę, a majątek zostanie majątkiem...

— Ale samodzielność?!

— Samodzielność?! Do czego ci jest ona potrzebną? Potrzeba będzie nakładu — pieniądze będą; trafi się do zrobienia interes... to go się zaraz zrobi. Będziesz sobie panem, będziesz dziedzicem, będziesz obywatelem, będziesz hrabią a nie żadnym parobkiem czy ekonomem, co się tylko martwi i kłopocze! Pensja, tantyema, to ona jest dlatego, żebyś miał swój grosz w kieszeni, żebyś się nie potrzebował nikogo prosić; ona właśnie jest zrobiona, żeby ci nic nie ubliżało... Już?! Jeszcze nie dobrze?! Ośm procent... i zgoda!

Mieczysław nie wiedział sam, co na to odpowiedzieć. Wywody pani Emmy wydały mu się tak logiczne, tak proste i w rezultacie tak wyraźnie zmierzające do wspólnego ich dobra, iż brakło mu słów na dalszą opozycję. Pani Emma zauważyła to, więc nie ociągając się, przystąpiła do załatwienia trzeciej z kolei sprawy i rzekła:

— Słuchaj Mieciu! Jedziesz na wieś, a tam w domu ani żywej duszy! Trzebaby pomyśleć o jakiejś gospodyni, któraby się kuchnią zajęła... Tam przecież restauracyi niema.

— To się załatwi!

— Samo się nie załatwi. Ja myślę, że możnaby wziąć Martę. Ona jest bardzo staranna i zna się...

— Dajże mi święty spokój! Chciałabyś, widzę, może jeszcze jakiego Firułkesa odkomenderować do mnie na sekretarza... Nic z tego!

— Pomyśl tylko... Co mnie do tego? Znajdziesz sobie kogo będziesz chciał... ja się nie myślę wtrącać. Idzie tylko o pierwszy czas. Co zrobisz na razie?

— Dam sobie radę!

— Ja się na to nie mogę zgodzić.... ja już o tem pomyślałam i dlatego Martę wysłałam naprzód do Jaworowa...

— Co? co?! Wysłałaś Martę bez mego pozwolenia, bez wiadomości?!

— To cię gniewa?!

— Bezwątpienia, bo takie postępowanie zakrawa na chęć uwikłania mnie, czy otoczenia siecią...

— Jedno słowo! Do kogo należy gospodarstwo kobiece? Do mnie! Czy gdybym jechała z tobą, to także wtrącałbyś się do moich rządów? Nie! Więc i teraz pozwól, że ja sama załatwię, co do mnie należy. Ty wolałbyś może zabrać z sobą tę aktorkę... no, ale to niepodobna...

Mieczysław wzruszył pogardliwie ramionami i schwycił za kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

stała się rzecz, któraby mogła znaleść miejsce w słynnej księdze rosyjskiego lekarza. Największe powagi medyczne orzekły jednogłośnie, że niema nadziei utrzymania przy życiu arcyksięcia. Zbiegł się ten straszny wyrok ze zgonem ojca, arc. Karola-Ludwika, w przededniu postanowionego jego wyjazdu na koronację do Moskwy. Zrobiła się próżnia około tronu, i na dworze Habsburgów zabrakło przedstawiciela przyszłości.

Wtedy powzięto myśl uwidocznienia jej; utworzono dwór dla brata dogorywającego następcy tronu, arcyksięcia Ottona, przeznaczono mu na siedzibę pałac we wspaniałym parku, zwanym Augarten, przekazano niemal wszystkie agendy i godności ojca, z których ówczesny prezes gabinetu, hr. Badeni, przezornie wyłączył niektóre, przeznaczając je beznadziejną złożonemu chorobą następcy tronu, mianowicie protektorat Akademji krakowskiej i praskiej. Dano arc. Ottonowi na nauczyciela nauk administracyjnych i politycznych, ministra dla Galicji, wielkiej wiedzy i rozumu, Rittnera. To może nie tyle z winy lekarzy, jak nieodłącznej od nauki ludzkiej pomyłki, przedwczesne zaliczenie do umarłych arcyks. Franciszka-Ferdynanda głęboko na nim sprawiło wrażenie i napoiło goryczą, której z trudnością potem się pozbył. I stał się cud. Raptem zdrowie powracać zaczęło; arcyksiążę, za pomocą arszenikowej kuracji dźwignął się z rozpaczliwej niemocy, siły się wzmogły, rany w płucach zagoiły się — następca tronu, uratowany, powrócił do Wiednia nieco otyły i od tego czasu stale cieszy się zdrowiem zupełnem.

Cesarz wyznaczył mu na w. ochmistrza przyjaciela, hr. Franciszka Thuna, lecz nie przypadło to do smaku zmartwychwstałemu arcyksięciu; naraz oziębiły się dawne stosunki i dotąd nie odzyskały znamion serdeczności. Hr. Thun po krótkim czasie usunął się i złożył urząd. Zdaje się, że to stanowisko nie jest łatwem. Zajął je był jenerał hr. Nostitz, człowiek znany z prawości, rycerskości i chrześcijańskich cnót. Z początku zdawało się, że znalazł się człowiek odpowiedni usposobieniu pana. W tem pod koniec zeszłego roku dowiedziano się o gwałtownem przesileniu, w skutku którego zacny hr. Nostitz us ąpił ze wszystkiemi oznakami największej, zdumiewającej niełaski nietylko arcyksięcia, ale i cesarza, bez żadnego odznaczenia i z przeniesieniem z armji w stan spoczynku. Trudno dokładnie opisać szczegóły przesilenia. Powody jego były różne, tkwiły w charakterach: niezależnym i nie dworackim — hr. Nostitza, nieco zawiłym — arcyksięcia: winy były obustronne; wrażenie sposobu oddalenia powszechnie szanowanego męża pozostało niekorzystnem. Arcyksiążę ma wysokie wyobrażenie o wyjątkowem stanowisku członków cesarskiego rodu i nie dopuszcza do sądu o nich zwykłych śmiertelników. Dotąd miejsce w. ochmistrza pozostało opróżnionem. Arcyksiążę zadawalnia się adjutantem, który zdaje się posiadać jego łaski, a jest nim młody, miłego obejścia oficer hr. Rumerskirch, niedawno ożeniony z hrabianką Kewenhüller.

Rozruchy studenckie w Petersburgu.

„Goniec urzędowy“ donosi o ostatnich niepokojach studenckich: Już z końcem lutego zauważano u słuchaczek niewieściego medycznego instytutu wzburzenie przeciw planowanym zmianom sposobu egzaminowania. — To wzburzenie wzmagało się ciągle i doprowadziło w dniu 23 marca do niedozwolonego zgromadzenia w instytucie, w którem wzięło udział około 600 słuchaczek.

Wezwanie dyrektora i kuratora petersburskiego okręgu naukowego, który wzywali do rozejścia się, pozostało bez skutku. — Zgromadzenie trwało 3 godziny.

Dnia następnego zamknięto instytut aż do dalszego zarządzenia. Sąd dyscyplinarny, składający się z profesorów, uchwalił 317 słuchaczkom udzielić napomnienie, 28 ostrzej ukarać, jednakże nie relegować. Skoro te ostatnie z wyjątkiem jednej nie usłuchały wezwania, by się zjawiły u rektora, zarządził minister oświaty, że należy je częścią wykluczyć, częścią czasowo z uniwersytetu oddalić.

Dnia 9 b. m. podjęto na nowo wykłady.

Dnia 31 marca przybyło około 500 studentów razem do gmachu uniwersytetu i ustawili się przed aulą. Napomnienia rektora jako też kuratora okręgu naukowego wywołały w odpowiedzi nadzwyczaj grubiańskie i nieprzyzwoite okrzyki protestu. Na zgromadzeniu, które trwało dwie godziny, obradowali następnie studenci o zajściach w medycznym instytucie oraz o kwestjach, które bardzo dalekie są od życia akademickiego.

By zapobiedz dalszym nieporządkom, zamknięto na razie uniwersytet. Sąd dyscyplinarny uwolnił 4 studentów, przeciw 4 zaniechał dochodzenia, 14 relegowano na zawsze, nie odbierając im jednak prawa zapisania się na inną wszechnicę, 7 relegowano aż do dnia 7 sierpnia 1904, 14 relegowano do sierpnia 1903, 5 studentów otrzymało upomnienie, a częścią i bez upomnienia, przeznaczono ich do oddziału wolnych słuchaczy, 14 otrzymało naganę. Dnia 8 bm. otworzono kancelarję i inne ubikacje uniwersytetu.

Jak obecnie stwierdzono, jadalnia stojąca pod zarządem stowarzyszenia niosącego pomoc ubogim studentom, była miejscem, w którem niespokojne głowy omawiały obstrukcję i inne zaburzenia spokoju na uniwersytecie. Ministerstwo spraw wewnętrznych ma dokładną wiadomość o tem, że tam powzięte zostały uchwały odnośne do niepokojów, jakie zachodziły na uniwersytecie od roku 1899 a także i w sprawie demonstracji ulicznych. Osoby stojące daleko od kół akademickich miały tam wstęp, żywioły polityczne niepewne odbywały tam obrady, a zbrodnicze pisma rozdawano tam prawie jawnie. Uczestnicy ostatnich niepokojów przybyli na uniwersytet wprost z jadalni. Za zgodą zastępcy ministerjum oświaty zamknięto jadalnię.

Wąż morski.

Znane są powszechnie legendy żeglarskie o wężu morskim. Jest w nich wiele pierwiastku fantastycznego, lecz niektórzy zoologowie w czasach ostatnich nawołują do bliższego rozpatrzenia tej sprawy. Dowiadujemy się ze sprawozdania „Wszechświatu“, że na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiego Towarzystwa zoologicznego, p. E. Rakovitza, znany uczestnik wyprawy antarktycznej belgijskiej i współredaktor „Archives de Zoologie expérimentale et générale“ przedstawił dzieło zoologa holenderskiego Oudemansa p. t. „The great sea-serpent, an historical and critical treatise“, przyczem p. Rakovitza oświadczył się wprost za istnieniem „węża morskiego“ czy też wogóle zwierzęcia, oznaczonego tą nazwą. Oudemans zebrał w swej książce wszystkie znane opowieści o wężu morskim, zaczynając od wieków średnich aż do czasów ostatnich.

Zestawiając te opowiadania (w liczbie kilkuset) z wyłączeniem legend, noszących cudowną cechę, Oudemans dochodzi do odtworzenia, względnie dość dokładnego, postaci, rozmiarów i obyczajów tego dziwnego potwora, a nawet określa grupę zoologiczną, do której mniemany „wąż morski“ zdaje się należeć. Przedewszystkiem nie jest on wężem ani gadem wogóle, lecz zwierzęciem ssącem, należącem prawdopodobnie do pletwonagich (pinnipedia), a więc pokrewny fokom, kotom morskim i morsom. Wygląd zewnętrzny tego ssaka przypomina plesiozaury oceanów mezozoicznych; prawdopodobnie posiada on ogon, stanowiący około połowy całej długości ciała; szyję długą, zakończoną głową stosunkowo niewielką, o pysku, przypominającym pysk foki.

Ciało tego „węża“ jest silnie wydłużone, wrzecionowate, zaopatrzone we dwie pary płetw, jak u innych płetwonogich. Wskutek tej właśnie wydłużonej formy tułowia, a szczególniej długiego, giętkiego ogona, oraz cienkiej i wydłużonej szyi, zwierzę to powszechnie było uważane za węża. Na grzbiecie ma ono krótką grzywę (wyłącznie samcy) zlepiającą się w kosmyki, podobne z oddali do łusk, które pozwoliły zaliczyć go do gadów. Na pysku wszelako to zwierzę posiada wąsy, złożone z włosów twardych, co jest cechą nieomylną zwierzęcia ssącego. Całkowita długość tego potwornego płetwonoga może wynosić 80 m., z których 20 przypada na szyję wraz z głową, 20 na tułów i wreszcie 40 na ogon. Głowa sama może posiadać 2—3 m. długości. Olbrzymie te wymiary nie przedstawiają jednak nic nadzwyczajnego, zważywszy, że niektóre wieloryby, n. p. Balaenoptera Sibbaldi posiadają 30 m. długości.

Potężne to zwierzę żyje wyłącznie w morzu, dzięki olbrzymiej szybkości swych ruchów, przepływa znaczne przestrzenie bez zmęczenia. Zawsze prawie spotykano te zwierzęta parami i ich pokarm stanowią prawdopodobnie ryby. Widziano je we wszystkich morzach, pod wszelkiemi szerokościami; są to więc formy zupełnie kosmopolityczne. W ostatnich czasach jeden z torpedowców francuskich, krążących na wodach chińskich, napotkał parę tych zwierząt i puścił się za niemi w pogoń, lecz bezskutecznie. Również bezskutecznemi okazały się pociski działowe, skutkiem nieporównanej zwinności ruchów tych zwierząt. Dane powyższe nie wychodzą oczywiście po za sferę hypotez, lecz hypotez prawdopodobnych, których podstawę przyszłość wyświetlić zdoła.

ZE ŚWIATA

Niepojęta tragedja. — Lunatyk. — Kochanek w kominie. — Sztuczny jedwab.

Niepojęta tragedja. W Fontainebleau-Avon mieszkała rodzina, która wydawała się na pozór zupełnie szczęśliwą. Pan Remoussin był oficerem francuskim, dzielnym, pożytecznym i powszechnie lubianym. Był nawet kandydatem na legję honorową. Pani Remoussin kochała męża, i również była przez niego nietylko kochana, ale nawet ubóstwiana. Małżeństwo to miało dziesięcioletniego chłopczyka, małego Raula, dziecko niezwykle pojętne a przytem bardzo piękne. Jedyną chmurą na tle tego szczęśliwego życia był rozstrój nerwowy pani Remoussin, która miewała ataki epileptyczne.

Niewiadomo czy ta czy inna okoliczność była przyczyną, że Remoussin od pewnego czasu zapadł w niewytłómaczony smutek. Skarżył się przyjaciołom, że choć ma lat 43, jest już właściwie starcem osiemdziesięcioletnim. Widziano go nawet podobno, jak zapijał się absyntem. Nikt nie rozumiał przyczyny tego stanu. Na wszelkie pytania odpowiadał ogólnikami, tłomaczył, że synek jego już zdradza objawy zdenerwowania, mówił, że był w Algierze, dokąd wysłano go jeszcze za czasów jego burzliwej młodości.

Aż razu pewnego powstała w głowie Remoussina szalona istotnie myśl. Postanowił zabić żonę, dziecko i siebie. Długo nad tem rozmyślał i długo przygotowywał się do strasznego czynu, gdyż i przyjaciele jego nieraz chwytali półsłówka, jakiemi ich darzył na zapytania o zdrowie, powodzenie itp.

I oto kilka dni temu usługujący Remoussinowi lokaj zastał rano drzwi swoich państwa zamknięte. Dochodziły go tylko jakieś niewyraźne, głuche jęki. Przywoławszy sąsiadów, wyłamał drzwi i wtedy oczom przerażonych przyjaciół przedstawił się widok okropny. Pani Remoussin leżała bez życia, cała we krwi, sączącej się z rany rewolwerowej, wymierzonej w skroń. Remoussin leżał opodal z przestrzeloną czaszką, a na sąsiednim łóżku wił się w konwulsjach przedśmiertnych dziesięcioletni Raul. — Przypuszczają powszechnie, że Remoussin popełnił tę straszną zbrodnię wskutek wzmagającego się rozstroju umysłowego.

Lunatyk. W szwajcarskiej miejscowości kąpielowej Baden (Aargau) kąpielowy zakładu leczniczego, Keller, wdrapał się w napadzie somnambulizmu na dach zakładu i szedł po nim wzdłuż rynny. Nagle przebudzony widocznie, krzyknął przeraźliwie, zachwiał się i runął w głębię. Upadłszy na bruk, zabił się na miejscu.

Kochanek w kominie. Policja od trzech lat poszukiwała w Berlinie byłego robotnika, nazwiskiem Max Wiese, oskarżonego o kilka ciężkich kradzieży z włamaniem. Ale Wiese był to nielada ptaszek, trzy lata nie można było go schwytać. Nareszcie powodem jego nieszczęścia stała się kobieta. Wiese miał przyjaciółkę w osobie niejakiej pani H., która nie wiedząc o jego profesji, przyjmowała go u siebie, obdarzając najczulszymi względami. Aż pewnego razu usłużne przyjaciółki przyniosły jej wieść straszliwą: kochanek jej był złodziejem. Pani H. postanowiła z nim zerwać. Jakoż, skoro tylko Wiese zjawił się u niej w mieszkaniu nastąpiła gwałtowna scena. Kochanek zagroził pani H. śmiercią, stołki już, już miały zacząć fruwać w powietrzu, kiedy nagle usłyszano kroki zbrojnych ludzi, do drzwi zaczęła się dobijać policja, poszukując złodzieja. Wiese, nie wiele myśląc skoczył ku oknu, ale że było to trzecie piętro więc ze zręcznością małpy chwycił się rynny, po rynnie wdrapał się na dach, a tam powodowany strachem śmiertelnym ukrył się w kominie. Do godziny pierwszej w nocy nie można go było stamtąd wywabić. W końcu przywołano straż pożarną, ale i ta nie mogła sobie inaczej poradzić, jak rozbierając kawał komina. Wtedy dopiero znaleziono Wisego, który w dymie stracił przytomność. Odstawiono go do więzienia.

* *

Sztuczny jedwab. Panu de Chardonne udało się sporządzić wyrób, który ma wielkie podobieństwo do naturalnego jedwabiu i może być zamiast niego używany. Odpowiednio przyrządzona cellulosa rozpuszcza się w mieszaninie eteru i alkoholu. Otrzymany roztwór wlewa się do mocnego miedzianego naczynia, z którego ciecz, zostająca pod ciśnieniem kilku atmosfer, przecieka do włoskowatych rurek, pod naczyniem umieszczonych. Z rurek tych dostaje się ciecz do zimnej wody, wskutek czego twardnieje w cieniutkie niteczki. Ażeby nitkom tym odjąć własność wybuchającą — zanurza się nitki w kwasie siarkowym, poczem mogą być same albo z innemi włóknami tkane. Jedwab sztuczny posiada połysk silniejszy od jedwabiu naturalnego i daje się bardzo dobrze barwić; wytrzy-

małość jednak jedwabiu sztucznego jest mniejszą. W Lyonie wyrabiają już jedwab sztuczny na wielkie rozmiary.

Władysław Leon Antoniewicz.

Kilka słów o W. Polu

w 30-letnią rocznicę jego skonu.

(Według autografów poety).

(Dokończenie.)

Proponowano autorowi „Pieśni o ziemi naszej“, aby objął redakcję pisma czasowego „Biblioteki imienia Ossolińskich“, którą wskrzesił 1842 Adam Kłodziński (┼ 1858), mąż wielce zasłużony około uporządkowania wszystkich spraw tej instytucji.

Zanim Pol jednak zdołał się zdecydować i przenieść do Lwowa zerwała się krwawa zawierucha 1846 r.

Dnia 22 lutego t. r. byli Polowie z dziećmi u Tytusa Trzecieskiego w Polance pod Krosnem w odwiedzinach. Osoba tego zacnego obywatela współtwórcy przemysłu naftowego jest powszechnie znaną w kraju, a pamięć jego działalności szanowaną.

Poeta dostał się poraniony ze dworu w Polance do aresztów w Jaśle, a następnie do więzień we Lwowie.

„I Ja w więzieniu i w koszuli krwawej...
A moi biedni wśród zbójców bez domu
I bez ogniska, przytułku i strawy...“

Należy tu nadmienić, że dzięki przytomności Teofila Łętowskiego, jego wielkiej sympatji u ludu, własności Pola w Maryampolu nikt nie naruszył. „Geografia Polski“ i wiele obrazków z „Szajne kataryniki“ uległy zniszczeniu wraz z rzeczami państwa Trzecieskich.

Dzięki gościnności Heleny z Górskich ks. Karalowej Ponińskiej, przebywała żona poety wraz z dziećmi we Lwowie.

Czas bezmiernie długo wydawał się uwięzionemu. Silna budowa ciała widocznie utrzymywała Pola przy życiu, rana na głowie i piersiach goiła się sama bez używania lekarstw. Książki Homera, Tassa, Kochanowskiego, „Naśladowanie“ Tomasza a Kempis rozpraszały czarne myśli udręczonej duszy. Pod tych dzieł wpływem poczynał się pewien zwrot w pojęciach Pola, dziwna rezygnacja, oddanie się wyrokom boskim wsączały się zwolna w jego zbolałe serce.

Wierszyki z więzienia i psalmy pokutne, to nowe strun drgania na lutni Pola.

„Przecież Bóg nas pocieszył — pisała dnia 7 lipca 1846 Kornelia Polowa do matki poety przebywającej podówczas w Maryampolu — i wrócił nam Wincentego, wczoraj o 3 kwadranse na szóstą został uwolniony. — Ja z dziećmi, Leoś (brat W. Pola) i Abancourt przyjechaliśmy z nim do domu, bo już wiedzieliśmy przed godziną, że mają go uwolnić, więc czekaliśmy koło policji a Leoś i Aban, pojechał po niego aż do kasarni, gdzie był uwięziony. Radość naszą nie potrzebuję mamie opisywać, ale tak zmizerniał, jakby był po najcięższej chorobie, jest tak cienki jak kiedy go poznałam, policzki pozapadane i włosy wypadły mu, że ciało przeziera... — Franciszka Trzecieskiego (brata Tytusa T.) wczoraj wypuścili...“

By zapomnąć, co się przeszło i straciło, konieczną była dla usposobienia poety jakaś podróż. Dał się namówić ks. H. Ponińskiej i wyjechał do jej dóbr Czerwonogrodzkich w Zaleszczykach. — „Donoszę Ci moja Droga — pisał Pol stamtąd 9/10 1846 do żony — żem był w Czerniejowcach i przejechałem kawał Bukowiny — bardzo mię rozweseliła ta podróż i nie wiem, czy to, że jestem zdrowszy, czy to, żem zobaczył znowu kawał stepu i świeżem odetchnął powietrzem — dosyć, że jakaś nowa we mnie wstąpiła nadzieja — lękam się tylko tego Lwowa, gdy pomyślę o nim, a tu do niego potrzeba wracać koniecznie, a co gorsza, żyć w nim już na zawsze!“

W jesieni 1846 zawarł Pol z dyrektorem zakładu im. Ossolińskich naprzód tylko ustną umowę. Dnia zaś 21 stycznia 1847 do l. 11 została Polowi doręczona umowa na piśmie, zapewniająca mu na sześć lat redakcję „Biblioteki“.

Z powodu zawartej ugody „domek pod dębami“ w Marjampolu przeszedł na własność obszaru dworskiego i należał od tego czasu do majora Łętowskiego, później Kazimierza Łniewskiego a obecnie do firmy nafciarskiej Mac Garveya. Dziś z domku poety ni nawet śladu.

Tylko odwieczne dęby szumią jak dawniej... miał je ściąć topór — uratował je od zniszczenia dyrektor firmy Mac Garveya p. Władysław Długosz, wnuk owego Jana, sędziego dominikalnego.

„I pozostała na dębie kapliczka
A więc zostało co czyste i wieczne“,

tak mówił Pol, kiedy 1853 od Tytusów Trzecieskich zawitał na krótko do Skrzyńskich do Zagórzan i Marjampola.

Po tylu latach te same słowa powtórzyć wypada, kreśląc zarysy „okresu marjampolskiego“. Pozostała na dębie kapliczka świadczy jedynie, że tu mieszkał nie wyróżniający stanów autor „Pieśni Janusza“, o których mówi Ujejski, że „należą do tych ksiąg, na które wieki czekają“.

Może za lat parę, gdy święcić będziem 100 letnią rocznicę urodzin tego tak wielbionego męża, który swą działalnością zabłysnął na horyzoncie naszego polskiego świata, stanie wymarzony przez polskiego Jeremiego pomnik dla Pola a w Marjampolu u świętej kapliczki, pod cieniem stuletnich dębów stosowny napis.

Wówczas może stanie się to, o czem pisał Wład. Wężyk, że „jak do lipy Kochanowskiego udawać się będą w pielgrzymkę nasze prawnuki, aby wdzięcznem sercem uczcić to miejsce, w którem tworzył rodzinne pieśni i nauczające dzieła... nasz uwielbiony poeta“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Ludwiny panny i Anastazji męczenniczki; we czwartek Lamberta męczennika, Urbana i Julji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 30, długość dnia godzin 13 minut 40.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Chrześcijanka a żydzi. Na mocy §. 19 ustawy prasowej upraszamy szanowną redakcję, by raczyła łaskawie umieścić wyjaśnienie sprostowania pani organiściny A. Ochmańskiej. Przedewszystkiem nie cofamy jednego zdania z artykułu, który pisany był 4 b. m., a prawdę wymienionych faktów nietylko przysięgą ale i licznemi świadkami możemy stwierdzić. Prosimy też panią organiścinę, by się tak strasznie nie irytowała i w irytacji się nie zapominała, rzucając oszczerstwa niech p. Ochmańska pamięta, że w Austrji wolno krytykować wyższe figury niż nawet sama p. organiścina. Ale nie wolno, jak to p. organiścina czyni zmyślonemi faktami wojować i rzucać oszczerstwo, bo za takie rzeczy odpowiada się przed sądowemi kratkami... Pani organiścina Ochmańska, właścicielka domu, swoim lokatorom kawalerom zarzuca publicznie, że prowadzą życie niemoralne. My nie będziemy się zajmować moralnością p. organiściny, ale też śmiesznem jest, że na starsze lata tak strasznie p. organiścina zajęła się kawalerską moralnością. Ciekawi jesteśmy czem swoje oszczerstwa udowodni nam p. organiścina w sądzie, jakimi „corpus delicti“?

Natomiast fakta o żydzie administratorze w katolickim domu p. organiściny, o ozdobie kamienicy, o popieraniu sprzedaży pruskiego towaru przez Niemca p. Hermana są całkiem prawdziwe bo jeszcze musimy nadmienić, że administrator żyd Błoński zmusza lokatorów by brali u niego dość drogi towar, tak dalece, że ciągłe sądowe wypowiedzenia mieszkań i procesy wytacza, jak i teraz z tego powodu ma Błoński z p. Bebakiem konduktorem kolejowym sprawę.

Co do naszej rzetelności to pani organiścina wie, że nic nie jesteśmy jej winni a kiedy już z taką wielką niecierpliwością oczekiwała na nasze pieniądze za mieszkanie to najwyżej do 3-go po 1-ym i to nie bez powodu bo byliśmy w drodze. A jeżeli do mieszkania nie można się dostać drzwiami z powodu popsutego dzwonka od bramy. to p. organiścino nie nocuje się na dworze tylko się wchodzi jak można nawet i oknem do mieszkania ale do swego; dotychczas nie jest to karygodne.

O panu Hermanie również nie wiedzieliśmy czy jest jakimś Austrjakiem czy pruskim oficerem, gdyż nam żadnym oficerskim dyplomem się nie legitymował a wątpię by to czynił przed żydem a tembardziej przed organiściną, wiemy tylko, że ma nad kantorem napis „Bank u handels agentur“ i popiera sprzedaż towaru znienawidzonego nam narodu hakatystów Prusaków.

I jeszcze upraszamy, jako kawalerowie, by nas więcej w domu nienapadała p. organiścina swojemi żalami i to wieczorną porą, w towarzystwie żyda, który wchodzi w roli, jakby jakiego opiekuna p. organiściny, bo te żydowskie pejsy i wszelkie pretensje, z moralnością nie mają żadnego związku

Jan Pleszowski, Piotr Staduicki konduktorzy c. k. kolei państw.

Cudzoziemiec, uczestnik powstania r. 1863. Pan Bruno Lewenfeld z Chrzanowa przysyła nam następujący list: „Odnośnie do odezwy umieszcznej w „Głosie Narodu“ z dnia 11 kwietnia b. r. nr. 83 pod tytułem: „Cudzoziemiec, uczestnik powstania w roku 1863“ mam przyjemność donieść Szanownej Redakcji, że na mogile bohatera cudzoziemca Marchettiego, zmarłego w r. 1863 w Chrzanowie wskutek ran, odniesionych za polską sprawę i pochowanego na tutejszym cmentarzu, po śmierci mej zacnej matki składam corocznie wieńce, w dzień Zaduszny, jak to czyniła za życia moja matka ku uczczeniu pamięci szlachetnego cudzoziemca“.

Wysługujcie się żydom! Od jednego z naszych abonentów ze Wschodniej Galicji odbieramy list treści następującej: „Donoszę WPanu Redaktorowi o potwornej, do najwyższego stopnia oburzającej uczucie chrześcijańskie praktyce w gimnazjum stanisławowskiem, a ponoś i w innych szkołach wschodniej Galicji, że uczniowie katolicy są zmuszeni przez profesorów do wyręczenia uczni **żydowskich** w pisaniu na tablicy szkolnej, jeśli który z tych ostatnich w szabas lub inne święto żydowskie jest przez profesora pytany! Podobnoś ma to być na skutek zarządzenia c. k. krajowej Rady szkolnej, już od lat kilku!

W tarnobrzeskiej powiatowej Kasie oszczędności w ubiegłym miesiącu marca 1903 udzialono pożyczek hipotecznych 23.700 kor., eskontowano weksli za 15.351 kor. 86 hal., stan pożyczek hipotecznych wynosił 650.504 kor. 64 h., stan eskontu weksli 20.433 kor. 86 hal.. stan wkładek oszczędności 671.203 kor. 33 hal.

Kasa przyjmuje wkładki do oprocentowania, oprocentowując takowe po 5 prc. bez potrącenia podatku rentowego.

Czytelnia polska w Białej, zamierzając urządzić bezpłatną Czytelnię ludową w swoim lokalu, zwraca się do wszystkich, którym oświata ludu na sercu leży, z uprzejmą prośbą o nadsyłanie na jej ręce książek odpowiedniej treści, za które już z góry łaskawym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Upraszа się wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

Dr Wincenty Nycz, Adam Wojdałowicz.

Z Wadowic donoszą nam: Za pośrednictwem „Głosu Narodu“ chcielibyśmy zwrócić uwagę na pewną niedokładność, jaka się z roku na rok u nas dzieje podczas rezurekcji.

Rozchodzi się mianowicie o sprofanowanie naszego najwspanialszego i najwznioślejszego chorału kościelnego „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie“, śpiewanego podczas procesji przez setki ludu przejętego uroczystością i ważnością chwili — przez tutejszą muzykę t. zw. „Harmonję“, która, ulokowawszy się przed samym Celebrantem, więc tam gdzie największy natłok i ścisk ludzi, rozpoczyna wygrywać rozmaite marsze, jak n. p. „Na zielonej łące“, „Krokodyl“, „Rach ciach ciach“ i inne.

Przypuszczamy, że tę niewłaściwość da się łatwo usunąć po prostem rozporządzeniu władzy miarodajnej.

Autentyczne. Sąd nowosądecki odebrał w tych dniach następującą skargę: Pseświetny Sondzie! Pseprosom Wielmozny Cysorski Sond i Pseświetnom Jego Konsylarinm ze bałamuce bo muse bo jo nie zbłota zeby mnie kto kijskiem na łopate nabirol a to było tag?

Coś od zesłego tyźnia cosik mnie we w nącu ckliło i świat mi sie wocach obyrtoł. Posedem se do Izydora co go to Juskiem zowią na jednego. Jagem se poset takem se krupnoł, jednego z piepsem jednego bez piepsu a jednego tak na opłucek i siedze. — Wyjmujem ja se ćwiórkę i kładem Izydorowi na synkfas i godom jak zawse dawaj zydzie jesce Wódke, w tym psyset ten napaśnik Bartek co go malowanym nazywają a co to z Jantkową zpotoka siedzi nawiarę i namawia mie wciąz na funde. Jo mu godom delikatnie idź grondolu do djabła i nie zacypiaj pozonnych ludzi a on mie jeno ciongnie wciąz i tyrpie. — Jo sie tyz nie obzywoł bo jezdem za flegmatycnego temperamentu i psy wojsku słuzył i co jest seperadunek i pelegraf miwa nie nowe, wienc oganiam sie jak mogem. Bierz wadke zkwatyrkom i wio do gemby a ten nie tyka zrenkom na dar Bozy hoć goski wyloł sie na kapał co uregimentowego krawca psenicowany. Mniesie jus w sićko przebrało i straciłek symetrom cyli zimnom krew i godom mu to i to w zględem ruznych okolicności icom wiedzioł na tego scygonia to na termina wsystko wyłusce On nic jeno susy mi niepsymizając koza na nazwisko chodziemsie urodził po lucku jak kuzdy inny człowiek i metrykach jezdem meldowany, josiem rozjąkszył na tem komunikaciom i muwiem mu ty Sufeco-Stroć sie stont a on jaknie skocy jak mnie nie palnie pięściom wmorde złapał mnie pod syjom potyrmosił m kosule trochi była dobze zgzebna i dosić dusił mie po tela a zemi ocy nawizch wylazły a moja nawet może niepoznała jak pysłucom tak był posołon z brabrany. Niechże wienc Wielko Wielmożny Cysorski Sond som



Cylindry — Kapelusze — Jockiejki

P. & C. Habiga—Wilh. Plessa—Chrystys i Ska i z innych ces. i król. nadwornych fabryk polaca Skład Bielizny

Zdzisława ZDANOWICZA

i Skład Kapeluszy
w Krakowie, ul. Sławkowska.



rozwazy ze to nie śpas jeno zecywisty belajdunek i nieh pozwy kaze wydać i tego gałgona na kilka miesięcy dziury zastusuje żeby ten wiedzioł jakto z Cysorskim i Królewskim dzieckiem zadzierać ten Sufeca Mom nadzieje ze pseświetny Wielki Wielmozny Sond do tego swojom ręke w razi a jo jus bedem wiedzioł i znoł sie na zecy co nie koniecnie kuzdy musi wiedzieć hodź juz korpiele na tokach psywieze zeby jeno tego sufeca Wielko Wielmozny Sond i pseświetnom Jego Kancelarium do dziury zapakowoł. — Kasper Koza m. p.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 15 kwietnia.

Dla opuszczonych dzieci.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowni Rodacy i Rodaczki!

Ponieważ w imię Marji rozpoczęliśmy pracę nad opuszczonemi sierotami, nie mając ani jednego szelążka, całem bogactwem naszem była bezgraniczna ufność w opiece Marji i ta nfność nas nie zawiodła. Pracowaliśmy cicho, bez rozgłosu, a ponieważ doszło to do wiadomości publicznej, aby się cześć Marji szerzyła i odżyła w sercach naszych, przeto nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy do publicznej wiadomości, że za pomocą Matki Boskiej zaczniemy budować kaplicę i zakład Matki Boskiej Różańcowej dla opnszczonych i zaniedbanych sierót na Zwierzyńcu przy Krakowie, ulica Senatorska. A że ofiary na ten cel składane są niedostateczne i liczba dzieci się powiększa, zachodzi konieczna potrzeba zbudowania im własnego domu. Nie chcąc nadużywać ofiarności publicznej, która jest nawet wyzyskiwaną, nie myślimy więc prosić o nowe składki, ale o rozkupienie cegiełek, które na ten cel się sprzedają po 5 centów jedna. 5 centów dla Matki Boskiej każdy dać może: bogaty i ubogi, sługa i pani, nawet dziecko odmawiając sobie łakotek, za ten grosik kupi cegiełkę na budowę zakładu Matce Boskiej. Jakaż potężna suma urosłaby z tych 5 szelążków, gdyby gorliwe i szlachetne Rodaczki i Rodacy zabrali się do ich rozsprzedania.

Liczę na zacne serca, że się wszystkie zajmą tem, aby jak długa i szeroka jest polska ziemia, nawet po za Atlantykiem w Ameryce, gdzie płoną serca miłością dla Marji, każdy się przyczynił do wzniesienia przytułku dla Marji i domku dla tych wszystkich sierót, które nie mają gdzie głowy skłonić. Będzie to najpiękuiejsza ofiara na maj i najmilsza dla Królowy nieba i ziemi i Matki opuszczonych sierót.

Po cegiełki prosimy się zgłaszać wprost do zakładu.

Zwierzyniec przy Krakowie, ulica Senatorska Nro 51.

W imieniu opuszczonych sierót

Felicyta Żurowska.

* * *

Powyższą odezwę gorąco polecamy uwadze i pamięci naszych czytelników. O zakładzie pani Żurowskiej pisaliśmy już niejednokrotnie i przypuszczamy, że każdy myślący obywatel naszego miasta, rozumie znaczenie i potrzebę tego zakładu. Ale środki, którem: rozporządza zacna pani Żurowska są nadzwyczaj szczupłe i pomoc rychła a skuteczna jest koniecznie potrzebną; nie wątpimy też, że nasze społeczeństwo zawsze hojne, gdy chodzi o cele publiczne, poprze energicznie szlachetne usiłowania pełnej poświęcenia kobiety.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Florjana odprawi się w poniedziałek przewodni 20 kwietnia b. r. w kościele parafjalnym na Kleparzu. Na mocy reskryptu namiestnictwa z dn. 30 marca 1882 r. l. 2083 tudzież pozwolenia tutejszego Magistratu z dn. 17-go marca b. r. l. 18901 zarząd bractwa Ubóstwa Chrystusowego będzie zbierał w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego wotywnego nabożeństwa.

Sprawy miejskie. Dziś we środę przed wieczorem odbędzie posiedzenie sekcja ekonomiczna Rady miejskiej.

W piątek po południu odbędzie się posiedzenie komisji w sprawie centralnej stacji elektrycznej.

Dziś od godziny 9 rano komisja asenterunkowa rozpoczęła dalsze czynności poboru wojskowego III klasy urodzonych w Krakowie, a w końcu młodzieńców z innych miejscowości, którzy uzyskali pozwolenie stawienia się przed komisją krakowską.

Rękawka. Przy 10 stopniach ciepła, wśród sprzyjającej pogody, olbrzymie tłumy krakowskiej publiczności od samego południa dążyły ulicami Grodzką, Stradomiem, przez Kazimierz, Most i Rynek Podgórski na wzgórze koło kościółka św. Benedykta. Olbrzymie boisko zamieniło się w jeden wielki obóz kiermaszowy, z namiotami restauracyjnymi, fotograficznymi, karuzelem — otoczony olbrzymią girlandą straganów lichego towaru chrześcijańskich i żydowskich przekupniów.

Wśród tłumów krążyli setkami drobniejsi handlarze z pomarańczami i „confetti", któremi zasłano całe olbrzymie pole. W umyślnie odgrodzonem boisku odbywały się zwykłe popisy biedniejszej młodzieży w włażeniu na słupy. Nagrodą były guldeny, części ubrania, kiełbasy i bułki. Za inne mniej ryzykowne ćwiczenia były rozliczne smakołyki. Wszystkim zebranym przygrywała muzyka 100 pułku, której znów akompaniowały całe setki papierowych trąb, ryczących jak trąby jerychońskie. Wśród krzyków i śmiechów publiczności zebranej odróżnić można było odgłosy katarynek, harmonijek i lir dziadowskich. Całą drogę w różnych dystansach obsiedli przeróżni żebracy.

Gdzie niegdzie znów katarynka, a na niej papuga i szczur, lub szare ptaki i myszy „wróżyły" za trzy centy różnym pannom i kawalerom ciekawym przyszłości. W innym kącie znowu żyd sprzedaje „prawdziwą śliwowicę" po dwa centy kieliszek, choć wódka ta kosztowała go wedle zapewnień „po cztery za kieliszek", a wiara wierzyła, piła, i krzywiła się.

Od południa do wieczora samego przesunęło się osób wszelkiego stanu i wieku, studentów, dzieci pieszo i na kołach od 25 do 30 tysięcy.

Wozy tramwajowe były każdym razem literalnie przeładowane. O godzinie wpół do 4 przelotny deszczyk skropił trochę zebranych, ale trwało to krótko i zabawy nie popsuła.

† **S. p. Karol Szukiewicz** wicedyrektor ruchu kolei państwowej, gorliwy urzędnik i wielce poważany obywatel, po krótkiej słabości zmarł wczoraj, we wtorek o godzinie wpół do 3 po południu. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 4 po południu.

Pogrzeb śp. dra Antoniego Filimowskiego, odbył się wczoraj popołudniu przy wielkim uczkstnictwie publiczności. Zwłoki eksportował ks. Masny, przy udziale ks. kan. dra Wądolnego i asyście duchowieństwa, tudzież całego konwentu Braci Miłosierdzia z przeorem O. Bernatki m i superiorem O. Kyjowskim na czele. Na czele konduktu żałobnego szedł liczny oddział miejskiej straży akcyzowej, której zmarły był lekarzem. Karawan otaczały sztandary cechu majstrów i stowarzyszenia czeladzi krawieckiej oddając ostatnią usługę swojemu lekarzowi cechowemu Trumnę okrywały liczne wieńce od rodziny, krewnych, stowarzyszeń i przyjaciół zmarłego. Oprócz krewnych towarzyszyły zwłokom zacnego obywatela i lekarza liczni przedstawiciele sądownictwa i prawników, znaczny zastęp lekarzy, urzędników magistratu oraz bardzo wiele rodzin którym śp. dr Filimowski niósł skuteczną pomoc lekarską.

3-ci Maja. Uroczysty obchód setnej dwunastej rocznicy ogłoszenia wiekopomnej Konstytucji, urządza w tym roku w Krakowie, na zasadzie nowego statutu, Towarzystwo „Sokół", a komisja obchodowa od dłuższego czasu zajmuje się tą sprawą.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja r. b. Zagai ją druh dyr. Józef Kurowski, odczyt pt. „Warszawa d. 3 maja 1791 roku" wygłosi znakomity nasz prelegent prof. dr Stanisław Kozłowski. — W części wokalnej przyrzekła udział zaszczytnie znana w sferach artystycznych panna Marja Chrapczyńska. Inne punkty programu wkrótce podane będą do publicznej wiadomości.

„Eleuterja" Towarzystwo bezwzgl. wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych, donosi nam: że w niedzielę dnia 19 bm odbędzie się w lokalu Towarz. punktualnie o godzinie 6 wieczorem wspólne Święcone, na które Zarząd wszystkich członków najusilniej zaprasza.

Zgłoszenia uczestnictwa przyjmować się będzie w lokalu Towarzystwa, ulica Zwierzyniecka l. 34 parter, we wtorek, środę i czwartok od godziny 6 do 7 wieczorem.

Restauracja wieży Marjackiej rozpocznie się niebawem. Dalsze roboty podjęte zostaną po rozpatrzeniu dotychczas dokonanych robót. W tym celu zbierze się komisja Rady miasta jutro, we czwartek przed południem. Tymczasem czynią się przygotowania do restauracji i w tym celu ustanowiono wczoraj ogrodzenie około wieży.

„Dzwon zatopiony" grała w Krakowie kompanja Lwowska Bandrowskiego i Hellera, pięć razy w czerwcu 1898 r. Obsada jej była: Henryk, Żelazowski, Magda, Żelazowska, Rusałka, Bednarzewska, Baba Jaga, Gostyńska, Wodnik, Wysocki, Kozodój, Feldmann, Pastor, Chmieliński, Nauczyciel, Jaworski, Balwierz, Walewski, Boginki: Jastrzębcowna, Połęska, Nałęczówna i Gromnicka. Sąsiadka, Modzelewska.

Poświęcenie sklepu. Fabryczna firma wyrobu sukna F. i E. Zajączek i Laukosz w Kętach, której skład od lat kilku mieścił się przy ulicy Brackiej, przeniesioną została na linję A—B do domu pani Kirchmajerowej. Uroczyste otwarcie chrześcijańskiego składu, odbyło się wczoraj po nabożeństwie, odprawionem przez O. Aniola w kościele OO. Kapucynów. Po nabożeństwie młody kapłan dopełnił poświęcenia nowego lokalu, przyczem wygłosił piękne przemówienie z życzeniami dla członków chrześcijańskiej firmy, która staropolskim obyczajem każde nowe przedsięwzięcie rozpoczyna z Bogiem.

Ceremonia poświęcenia odbyła się wobec znacznej liczby stałych odbiorców firmy, którzy ze swej strony składając życzenia, zebrali kwotę 10 koron na rzecz pewnego biednego rękodzielnika.

Odczyty Towarzystwa dla pielęgnowania nauk społecznych rozpoczną się dnia 15 b. m.

Tow. dla p. n. s. ma zadaniem swem upowszechnianie wśród ogólnie wykształconych warstw społeczeństwa naszego ścisłej, objektywnej wiedzy społeczno politycznej. Jednym z głównych środków ku temu będą cykle odczytów monograficznych, dopełniających się jednak wzajemnie i dotyczących tej samej strony społecznego życia narodu naszego.

Pierwszym cyklem takim będą odczyty o wsi polskiej, pierwsza serja których odbędzie się w kwietniu i obejmie odczyty:

Prof Potkańskiego: „Pochodzenie wsi polskiej" — 15 kw.

Dra Bujaka: „Ostatnie pół wieku życia wsi zachodnio-galicyjskiej" 17, 18, 19 kw.

Dra Grabskiego: „Rozwój kwestji agrarnej w polsce XIX stulecia" — 20, 22 i 24 kw.

Dra Krzyżanowskiego: „Assocjacje rolnicze" — 26 i 27 kw.

Odczyty te odbywać się będą w sali Kopernika w Collegium novum o godz. 6 wieczór.

Bilety w cenie: krzesło 1 kor., wstęp 50 h., za całą zaś serję krzesło 5 kor., wstęp 2 kor. są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu.

II kadencja (kwietniowa) **ławy przysięgłych** krakowskiego sądu krajowego karnego rozpoczyna się jutro dnia 16 b. m. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy karne: dnia 16 b. m. Władysław Kwanborski, zbrodnia oszustwa; dnia 17 b. m. Jan Gazga i spólnicy, zbrodnia z § 127 u. k. przy zamkniętych drzwiach; dnia 20 b. m. Mates Schlüssel, zbrodnia oszustwa; dnia 21 b. m. Anna Kurleta, zbrodnia podpalenia i Wojciech Malasz, zbrodnia kradzieży; dnia 22 b. m. Wacław Hardyn i sp. zbrodnia z §§ 125 i 127 u. k. przy zamkniętych drzwiach; w dniach 23 i 24 Piotr Heretyk i spólnicy, zbrodnia kradzieży; dnia 27 b. m. Szymon Lejbler, zbrodnia oszustwa; dnia 28 b. m. Józef Misiaszek, zbrodnia rabunku i zgwałcenia; dnia 4 go maja Jakób Osterjung i spólnicy, zbrodnia oszustwa. Rozprawa potrwa cztery dni. Dalszy ciąg rozpraw podamy później.

Straszny wybuch prochu, o którym donieśliśmy wczoraj rano, nastąpił nie w Sierszy ale w Płazie za Chrzanowem. W kopalniach sierszeńskich nie było żadnego wypadku, a Kurcela nie jest górnikiem.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji większą ilość starych materjałów nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: starego żelaza, odpadków metalowych i t. p.

Zguba. Na plantach pomiędzy ulicami Karmelicką i Florjańską znaleziono złoty pierścionek. Odebrać go można u pani Marji Gembickiej (ul. Siemiradzkiego 13) po wykazaniu prawa własności.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 15 kwietnia: „Wyzwolenie", dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego (popularne).

LOGOGRYF

ułożony przez Wacława Jankowskiego.

Z powodu omyłki, którą popełniono przy składaniu logogryfu w nr. 97, zmuszeni jesteśmy logogryf ten podać do rozwiązania powtórnie, tym razem poprawiony.

* * *

Z poniżej zamieszczonych sylab ułożyć 14 wyrazów tak, aby początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko malarza polskiego, końcowe zaś, czytane z dołu do góry — imię i nazwisko poety polskiego.

SYLABY:

—da—wa—na—len—ka—to—red—wicz—o—alf
—sa—ha—niec—ra—nam—ja—vi—ske—su—ski
—o—cho—ra—iń—nien—ków—baum—char—
czki—in—nie—ka—dy—ha—a—mu—nie—bińsk
—ci—eks—ła—cze—per—dy.

Znaczenie wyrazów:

1) Profesor meteorologji w uniw. Jagiellońskim.
2) Poeta romantyczny.

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l. 26 — poleca:

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt
Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 złr.
Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cnt
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki! 5559

3) Literat polski.
4) Miasto w Rosji.
5) Naród dziki.
6) Badacze, znawcy.
7) Miasto w Cesarstwie.
8) Przyrząd do wstrzymywania maszyn.
9) Ptactwo domowe.
10) Miasto w Rosji.
11) Miasto w Niderlandach.
12) Pustynia w Afryce.
13) Imię męskie.
14) Kraj w Ameryce.

Rozwiązania należy przysyłać tak, iżby do Redakcji doszły najpóźniej w sobotę rano.

Jako nagrodę za jedno z dobrych rozwiązań wedle losu, przeznaczamy powieść Emmy Jeleńskiej: „Z miłości“.

Do tej chwili dobre rozwiązanie nadesłali z Krakow pp.: Czesław Głębocki i Klemens Zagórski.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Dzwon Zatopiony“ Hauptmanna.

Kraków znał „Dzwon zatopiony“ z przedstawień trupy lwowskiej za dyrekcji Baudrowskiego, wczorajsze przedstawienie było zatem zupełną nowością pod względem obsady. Mistrza Henryka odegrał p. Sosnowski ze zwykłą starannością, ale — w pierwszych zwłaszcza aktach zbyt rozwlekle i jednostajnie.

Tyrady Hauptmannowskie są już same przez się dość rozwleczone, więc należy je ożywioną grą i silną deklamacją zrobić dostępniejszemi dla publiczności. W wyższym jeszcze stopniu wpadł w ten błąd p. Bronicz w roli księdza, którą pojął zbyt poważnie i wykonał blado. Panna Ordonówna była ładną, sympatyczną i figlarną Rusałką, niemiała jednak ani głębszego uczucia, ani poetycznego sentymentalizmu Rautendelein; panna Arkawinówna odtworzyła postać Magdy z wdziękiem, a wyborna dykcja wyróżniła ją wybitnie z pośród wszystkich grających.

Siły przyrody, które grają tak wybitną rolę w poemacie Hauptmanna, symbolizowali pp. Zelwerowicz jako Kozodój, Przybyłowicz jako Wodnik i Senowska jako Baga Jaga. Obaj pierwsi mieli dużo charakterystycznego zacięcia i specjalnego humoru.

Szeregowi uroczych boginek przewodniczyła panna Dulembianka, której towarzyszkami były panny Jutkiewicz, Czechowska i Gawlikowska.

Dramat Hauptmanna, w którym jest wiele prawdziwej poezji i głębszej choć prostej symboliki, zyskałby na scenie przez obcięcie niektórych rozwlekłości, zwłaszcza w roli Henryka.

Teatr był prawie pełny.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z prasy polskiej.** „Słowo“ warszawskie zaczął podpisywać jako redaktor p. Antoni Donimirski, a jako wydawca p. Paweł Górski.

Dotychczasowy redaktor „Przedświtu“ lwowskiego, p. Edmund Naganowski, ustąpił ze stanowiska.

Rozruchy na Bałkanach.

Starcie Bułgarów z Turkami.

Konstantynopol 15 kwietnia. W miejscowości Tarpindże przyszło do starcia między bandą bułgarską a wojskiem tureckiem. Bułgarzy dali kilka strzałów do wojska tureckiego, zabijając trzech żołnierzy i raniąc jednego żandarma. Wojsko tureckie dało również ognia, poczem Bułgarzy rzucili bombę, która wyrządziła wielkie szkody i wzniecila pożar. W następnem starciu 23 członków bandy poniosło śmierć, dwóch wzięto do niewoli. Na czele bandy bułgarskiej stali oficerowie bułgarscy, a między nimi major Godow i porucznik Petendof. Wojsko tureckie zabrało broń, naboje oraz bombę. Zabrano również czapkę majora Godowa, na której widnieje napis: „Przywódca oporu przeciw wojskom tureckim“.

Noc św. Bartłomieja.

Kolonja 15 kwietnia. Do „Koeln. Ztg“ donoszą z Konstantynopola: Ze źródła skądinąd wiarygodnego rozpowszechnianą jest pogłoska, że Turcy gotują dla Bułgarów, mieszkających w Konstantynopolu, rodzaj nocy św. Bartłomieja. Pomiędzy Bułgarami powstał też paniczny strach.

Kara śmierci.

Mitrowica 15 kwietnia. (Tel. wł.) Sprawcę zamachu na życie rosyjskiego konsula Szczerbiny, żołnierza piechoty, Ibrahima, skazały sądy tureckie na karę śmierci. Wyrok ten miał jednak potwierdzić jeszcze sułtan.

Pogrzeb Szczerbiny.

Mitrowica 15 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj rano odbył się w Mitrowicy pogrzeb zmarłego konsula Szczerbiny. Była to właściwie tylko eksportacja zwłok na dworzec kolejowy, skąd ciało przewiezione będzie do Rosji. W pogrzebie wziął udział cały garnizon turecki. Trumnę ponieśli na barkach oficerowie rosyjscy. Albańska i turecka ludność Mitrowicy usunęła się ostentacyjnie od wzięcia udziału w pogrzebie, pochowawszy się po domach. Publiczność tworzyli tylko Serbowie i Bułgarzy.

Ambasada rosyjska imieniem rządu rosyjskiego domaga się od Turcji 120 000 franków odszkodowania dla rodziny zamordowanego konsula Szczerbiny i wzniesienia kaplicy w miejscu, gdzie strzelono do niego.

TELEGRAMY.

P. Daszyński „w obronie sprawiedliwości“.

Wiedeń 15 kwietnia. (Tel. wł.). W wiedeńskim dzienniku „Zeit“ ogłasza p. Ignacy Daszyński list, w którym stwierdza, że wyjaśnienia dziennikow i osób prywatnych co do losu obrazu będącego dawniej własnością ś. p. Tuczyńskiego „zupełnie go nie zadowolniły“. Domaga się on śledztwa, któreby wyjaśniło, w jaki sposób omawiany obraz Grottgera znajduje się obecnie w posiadaniu namiestnika. P. Daszyński wyraża nadzieję, że 65 głosów polskich „nie wstrzymają w biegu sprawiedliwości“.

Odznaczenie dra Körbera.

Wiedeń 15 kwietnia. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza nadanie dra Körberowi wielkiej wstęgi orderu św. Stefana. Prasa poranna stwierdza, że jest to dowód wielkiego zadowolenia i zaufania ze strony monarchy, który w ten sposób chciał odznaczyć Körbera przed rozpoczęciem poświątecznej sesji parlamentarnej.

Izba poselska.

Wiedeń 15 kwietnia. (Tel. wł). Pierwsze posiedzenie Izby po ferjach świątecznych odbędzie się dnia 23 kwietnia, posiedzenie to wypełnią sprawy drobne. Na drugiem posiedzeniu, które odbędzie się 24 lub 25 kwietnia przyjdzie na porządek dzienny reforma regulaminowa wedle redakcji p. Grabmayera. Prezes Izby Vetter zgodził się na postawienie reformy na porządku dziennym wbrew woli wszechniemców. Przeciwne reformie stanowisko wszechniemców, uzasadniać będzie Schoenerer.

Dymisja Prinettiego.

Rzym 15 kwietnia. (Tel. wł.). Minist. spraw zagr. Prinetti pomimo, iż przyszedł do zdrowia, postanowił usunąć się na czas dłuższy od życia politycznego i podać się do dymisji.

Kompromitacja Combes'a.

Paryż 15 kwietnia. „Figaro“ ogłasza oświadczenie jednego dziennikarza stwierdzające, że syn prezydenta ministrów Combes'a, jeneralny sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych zażądał 1 miljona franków i przyrzekł za to przeprowadzić autoryzację zakonu Kartuzów.

Złote runo.

Wiedeń 14 kwietnia. Biuro korespondencyjne dowiaduje się: Order złotego Runa otrzymali: Alfred ks. Lichtenstein, marszałek krajowy Czech ks. Lobkowitz, ks. Mikołaj Esterhazy, Alojzy ks. Schönburg, Karol hr. Lanckoroński i Gyula hr. Szechenyi.

Cesarz nadał prezydentowi ministrów drowi Koerberowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Bójka niemiecko-austrjacka.

Londyn 15 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Onegdaj między 50 niemieckimi a 50 żołnierzami austrjackimi powstał w szynku spór, który zakończył się bójką na ulicy. Bito się kijami, rzucano na się cegłami, w końcu użyto także broni. Tłumy Chińczyków przypatrywały się walczącym, których ostatecznie rozłączyła kompania niemiecka i patrol austrjacki. Wielu rannych odwieziono do szpitala. Przez kilka tygodni będą stale skonsygnowane oddziały niemieckie i austrjackie.

Bezprawia rządu francuskiego.

Paryż 14 kwietnia. Konserwatywny deputowany Gerard zapowiedział interpelację o okólniku prezydenta ministrów Combesa, którym ten zakazał biskupom używania członków kongregacji do wypowiadania kazań kościelnych. Biskupi Orleanu i Nancy zaprotestowali już uroczyście z ambony przeciw temu okólnikowi. Biskup Tourinaz z Nancy, nazwał okólnik ten wyrokiem śmierci.

Dominikanin Gaffer, który w Wielki Piątek na kazaniu nazwał prezydenta Loubeta, prezydenta ministrów Combesa i b. prezydenta ministrów Waldeka Rousseau'a, Herodem, Piłatem i Judaszem, otrzymał od biskupa zakaz wypowiadania kazań. Deputowany Maret oświadcza w dzienniku „Radical“, że gdyby duchowieństwo nie usłuchało ostatniego okólnika Combesa, to wypowiedzenie konkordatu jest nieuniknionem. Asumpcjoniści u których w ostatnich dniach odbyły się rewizje domowe zostali na dzisiaj popołudniu wezwani przed sędziego śledczego.

Lwów 14 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało ukwalifikowanego podoficera Kaspra Kawę kancelistą przy władzach skarbowych w XI klasie rangi.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Michała Kiebuzińskiego z Jarosławia, Marcina Marka z Sambora i Bolesława Ilnickiego z Gorlic do Przemyśla.

Tarnopol 14 kwietnia. Zmarł tutaj adwokat krajowy dr Włodzimierz Łuczakowski, burmistrz miasta, w 65 roku życia.

Lwów 14 kwietnia. „Kurjer lwowski“ donosi, że w ostatnich dniach znikł ze Lwowa bez wieści pułkownik audytor obrony krajowej Hekajło. Pozostawić miał on list, w którym zapowiada samobójstwo.

Ceny targowe z dnia 10 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Z powodu świąt izraelickich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 13·— do 17·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19·— do 22·—, siano od 5·60 do 6·40, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 6·40 do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 2·20 do 2·80, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do —·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go kwietnia. (Giełda popoł.).—Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg. 726·—, Akcje Anglobanku 274·70, Akcje Uniobanku 526·— Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państ. 686·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tytoniowe 336·—. Akcje Alpiny 383·— Losy tureckie 116·50, Ruble 252·75

Cukier (spok.) 22·40, spirytus (osłab.) 38·40, nafta niezmieniona.

Berlin 14-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Dr Władysław Chmielarczyk

otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie ul. Sławkowska L. 20. 998

Od połowy maja b. r. do końca września ordynować będę

w Krynicy

w c. k. Zakładzie wodoleczniczym. — Zakład mój w Cirkwenicy pod Fiume „**Therapia Palace**“, pozostaje otwarty nadal przez lato, jako zakład kąpieli morskich.— Do 15 maja prowadzę go jako zakład wodoleczniczy.

922 **Dr Henryk Ebers.**

W administracji „Głosu Narodu“ są do nabycia następujące powieści:

Józefa Pogosza „Marzyciele“ 2 tomy 2 kor.

Hektora Malot „Spółwinni“ 1 t. 1 kor.

Cauvain „Zbrodnia w Kerguen“ 60 h.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI**

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice. 893

NEKROLOGIA.

†

ANTONI FILIMOWSKI

Dr. med. prymaryusz szpitala Braci Miłosierdzia, lekarz więzienny i akcyzy miejskiej, członek wielu towarzystw,

przeżywszy lat 42, zmarł dnia 12 b. m. po ciężkiej a dolegliwej chorobie opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbył się 14 kwietnia 1903 r.

Nabożeństwo żałobne

odbyło się dnia 15-go kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Andrzeja.

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO ulica św. Tomasza 4.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz **języków nowożytnych** w kursach gremialnych i odrębnych pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 932 4 5

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. Halski** handel żelaza, **Kraków.** 894

WSZELKIE NASIONA pastewne — warzywne, kwiatowe i leśne poleca firma 896 5 8 **T. LEWIECKA** Kraków, ul. Sławkowska 10. **Cennik na żądanie!**

Wielki wybór surowej palonej

KAWY

w szczególności polecam **w najlepszych gatunkach:**

Kampinas	$1/2$ kg.	K. 1·08
Moka arabska	„	K. 1·64
Ceylon angielski	„	K. 1·90

Antoni Suski

dom handlowy

KRAKÓW 809

Do sprzedania

w bliskiej okolicy Krakowa

kilka parcel budowlanych

w prześlicznem położeniu, porośniętych w znacznej części ładnym laskiem dębowym. Parcele te oddalone o kilkaset kroków od stacyi kolejowej, z widokiem na Kraków i dolinę Wisły, nadające się bardzo dobrze na budowę wiejskich domów mieszkalnych, willi itp. Doskonała szosa i kilka pociągów tam i nazad do Krakowa ułatwia bardzo komunikację z miastem. Na miejscu gospoda, zaopatrzona w artykuły żywności.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udziela p. **Mikołaj Fiałek** Kraków, **ulica Karmelicka L. 20 parter.** 5826 6 0

SKLEP

połączony z mieszkaniem przy ulicy Sławkowskiej L. 9, jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 968



Thierry Balsamu

nalewa się na gorący piec, łopatkę lub blachę, ażeby przez parowanie wytwarzającą się balsamiczną, obfitą w żywicę, aromatyczną woń, otrzymać przyjemne a desinfekcyjne oczyszczenie powietrza i doprowadzenie aromatyzmu w izbach chorych i mieszkaniach. Należy uważać na znak zielony ochronny „Zakonnica". 12 małyc lub 6 dużych flaszek kosztuje franco i bez innych wydatków 4 Korony.

16 Zamówienia wysyłać wprost pod adresem: 881 3 0

Schutzengel - Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch - Sauerbrunn.

1szy fabryczny skład 798 7 0

PARASOLEK PARASOLI i LASEK,

wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki,

Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Ogłoszenie Licytacyi.

na roboty konkurencyjne, przeprowadzić się mające w roku 1903, przy restauracyi kościoła i budynków plebańskich w Nowym Wiśniczu.

Według zatwierdzonych planów i kosztorysów, roboty przy

naprawie kościoła wynoszą	11.232 K. 14 gr.
przy naprawie plebanii	4.380 K. 99 gr.
i przy naprawie budynku wjazdowego	808 K. 93 gr.
Razem	16.422 K. 06 gr.

Oferty należy składać w kancelaryi urzędu parafialnego w Nowym Wiśniczu.

Bliższe warunki budowy, plany i kosztorysy a zarazem szczegółowe wyjaśnienia można otrzymać w kancelaryi Urzędu parafialnego w Nowym Wiśniczu. 1004 1 2

Licytacya odbędzie się w dniu **30 kwietnia** 1903 r.

Jako kaucya wymagana będzie 5% ogólnych kosztów budowy

Szkółki leśne i ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna,

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków oraz **wszelkie NASIONA LEŚNE** po cenach bardzo niskich. 712 2 0

Cennik opłatnie i odwrotnie.

Wysyłamy za zaliczką franco do każdej stacyi monarchii

Najlepszą kroacką starą śliwowicę

3 butelki Kor. 8, 6 butelek Kor. 15, 12 butelek Kor. 28, w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwą śliwowicę. — Cenniki detaliczne na żądanie franco. 394 8 0

Kroatische Slivovitz Export-Gesellschaft Hinko Kaufmann & Co. Agram, Kroatien.

Przedostatni tydzień Ciągnienie 23 kwietnia 1903. | **Główna wygrana 40.000 Koron.**

Losy na ogrzewalnie po 1 koronie.

549 Do nabycia we wszystkich kantorach i w Adm. „Głosu Narodu" przy ul. św. Krzyża 7.

(Do egzaminów

z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

przygotowuje urzędnik rachunkowy tak Panów jak i Panie w najkrótszym czasie pod najdogodniejszymi warunkami. — Zgłoszenia od godz. 2-giej do 5-tej. **Dębniki ul. Kościuszki L. 140 I p. „R. Z."** 708 12 15

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, róże płaczące, jesiony, wierzby, głogi, thuj itp. Kwiaty zimotrwałe i letnie, jak również według życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. — Ceny możliwie przystępne. — **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. 847 5 10

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko. w puszkach za zaliczką **6·40** kor. **Miód do picia** po **1 kr. 40** za litr wysyła opłatnie **Ks. W. Mikitka** proboszcz **Kupczyńce**, p. Denysów. 877 6 0

Kupię dworek

z ogrodem **lub sam ogród** ($3/4$ do $1^1/_4$ morgu), na wsi lub w miasteczku, w położeniu zdrowem i spokojnem, w odległości najmniej 2 mile a najdalej 4 godziny od Krakowa. Zgłoszenia do 25 kwietnia pod „906" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 906 6 8

Zarząd Ogrodu

w Limanowej 926

poleca **róże** w najnowszych odmianach, wysoko i niskopienne, w cenie od 1—2 Kor., tudzież **sadzonki** warzywne i kwiatowe **po cenach nader umiarkowanych.**

---

861 **Premier Rowery** znakomite w handlu ceny godne światowym. Cennik gratis. Premierwerke Egar, Czechy 5 3

Dobra sposobność!

Kto chce **ubranie modne,** trwałe i nie drogie, niech zamówi **u Zygmunta Chilli, krawca** w Krakowie, **Wielopole Nr. 3,** *przy głównej poczcie.*

Wypożycza fraki i anglezy, robi również za ugodą na raty 951

W Hotelu Saskim

jest pojedynczy **sklepik** zaraz do wynajęcia, nadający się dla fryzyera Wiadomość u portyera. 969 3 3



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowy i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład w **Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego,** ul. Grodzka; we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem"; w **Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon;** w **Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego;** w **Kołomyi** w drogneryi **Filipa Fernbacha.** 651 5 0

Kto chce postępować naprzód niech czyta Dra Bock'a **książkę „Kleine Familie".** Cena 40 h. w markach. G. Klötzch Verlag 872 Leipzig 853

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, kupieckiej, buchalteryi i korespondencyi etc.

urządzony nader starannie, udziela powyższych nauk w sposób **jak najkrótszy oparty na wzorach** pod najdogodniejszymi warunkami. **Siły fachowe i rutynowane.** Dla Pań osobne godziny. Zgłoszenia od godziny 3 po poł.

Kraków, ul. Basztowa L. 18. 919 4 6

Suma 20.000 Koron

na $6^1/_2$ % **do ulokowania** na pewną hipotekę realności po Banku. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 942 3 3

DOM ŁADNY

na wsi, z ogrodem spacerowym i warzywnym, 3 kilomtr. od Krakowa zaraz **do wynajęcia.** — Wiadomość: Zarząd Hotelu Saskiego. 959

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków, ulica Karmelicka L. 66 poleca:

Szczepy owocowe cztero i pięcioletnie, wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w korzeniu szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (Śnieżne głowy) e. t. c. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. 700 14 15

Stary fortepian

zdatny do nauki, tanio do sprzedania. Wiadomość: Rynek L. 34 III piętro, między 9—1 godziną 838 3 4

Realność

do sprzedania, składająca się z 2 domów murowanych i budynków drewnianych, stodoły, stajni murowanej i $4^1/_2$ morgów gruntu dobrze obsianego. Realność ta nadaje się na fabrykę **kaflarską,** cegielnię, piekarnię, gdyż **jest** po temu piec lub też na **prowadzenie** samego gospodarstwa. Wszystkie **budynki** w dobrym stanie. **Bliższa wiadomość** u p. Wendorff Szewska 17. 960

Lekcyi niem. języka

udziela Polak z uniwers. wykształcen. teoretycznie i praktycznie (konwers.) Zgłoszenia przyjmuje **Biuro** nancz. **Heleny Skowrońskiej** Kraków ulica Kapucyńska Nr. 3. 994

Znaczny opust

tylko przez miesiąc Kwiecień

daję przy zakupnie następujących towarach:

Firanki koronkowe, Kapy na łóżka, Serwety na stoły, Dywany, Kołdry, Portyery, Materye wel. na suknie, Perkale, Płócienka, Kocyki flanelowe, Barchany, Flanelki, Bluzki, Fartuszki

Franciszek SZUBERT

W KRAKOWIE 954

przy ulicy Floryańskiej 17.

Hotel Kleina

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

poleca 978 4 4

pokoje gościnne po cenach bardzo niskich. Przy rachunkach tygodniowych znaczny opust.

Egzaminowany maszynista

i palacz, z fachu ślusarz, obeznany **z** wszelką reperacyą maszyn, poszukuje posady. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" dla „L. 965". 965 3 3

Zakład fotograficzny M. KREMSKI ulica Karmelicka L. 15.

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 888

Filia

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 897

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe**, przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego**

oprocentowując takowe

po 4%.

Zamęście.

Z tęsknoty za ojczyzną powróciłam z Ameryki. Ojciec mój był inżynierem i osiedlił się w Ameryce. Po śmierci rodziców nie miałam tam spokoju i przyjechałam do Węgier, a nie mając znajomości szukam tą drogą szlachetnego i uczciwego człowieka za małżonka. Może być kupiec lub fabrykant. Mam lat 25 chrześcianka, majątku posiadam 300.000 kr. w gotówce. — Zgłoszenia tylko w niemieckim języku pod: „Amerikanerin“ postlagernd Agram. Anonimy nie będą uwzględnione. Dyskrecja pod słowem honoru. 1003 1 1

Nasiona

warzywne
kwiatowe
pastewne
okopowe
koniczyn
leśne

poleca 788 4 6

S. Mikucki

Kraków
Rynek 34.

W składach powozów

St. Cyrankiewicza



w Krakowie, przy ulicach: św. Jana 30, Brackiej 9 i Szpitalnej 34 (naprzeciw teatru) są do sprzedania: Powoziki nowe lekie, skórą wybijane, z latarniami, po 300 zł., używane **powozy** od 180 złr., **wózki** nowe lekie, na resorach, tafiowane welwetem wybite po 165 złr., na linijach i parę koni z odstawą do każdej stacyi kol. żel. 631 2 0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca 679 8 10

H. BERGERA METODY do nauki języków obcych

z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem:

Angielska z wymową w języku polskim przy każdem słowie, 4 kor., w oprawie 5 kor.

Francuska z wymową w języku polskim przy każdem słowie, 2 kor. 60 hal., w oprawie 3 kor. 40 hal.

Niemiecka z uwzględnieniem najnowszych badań języka — 2 kor. 60 hal., w oprawie 3 kor. 40 hal.

Niemiecka kurs wyższy uzupełniający — — — — — 4 kor. 40 hal., w oprawie 5 kor. 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MARCELI BOJARSKI

zegarmistrz, w Krakowie, ulica Floryańska L. 4

poleca ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD

zegarków i zegarów wszelkiego rodzaju, budzików itd.

Uskuteczni a reperacye z gwarancyą, przyjmuje do zamiany stare zegarki. Ceny najprzystępniejsze. 865 7 14

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ulica Grodzka L. 13

poleca na sezon wiosenny i letni

Wielki WYBÓR GUSTOWNYCH NOWOŚCI

w wełnie, bawełnie, jedwabiu, Konfekcyj damskiej. 993 2 6

Ogromny wybór angielskich Plaidów damskich

Himalaya od Kor. 12 zwyż.

Próbki na żądanie.

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych.

Hennolina pozostawia włosy czystymi, konserwuje i wzmacnia.
Hennolina okazała się w praktyce ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepsza.

Poleca **WISKIDA R.** Kraków, Plac Maryacki.

Hennolina flakon 2 i 4 kor. — **Degresator** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon Kr. 1·60. 963 4 5

Na sezon wiosenny i letni

WIELKI WYBÓR

NAJNOWSZYCH KORTÓW i CZESANEK

na ubrania i zarzutki męskie

uprzejmie poleca po cenach fabrycznych tanio

Bazar krajowy w Krakowie

Główny rynek. 889 19 0

Próby na żądanie franco. *Zarząd Bazaru.*

JAJA WYLĄGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **5 kor.** Do nabycia w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 536 8 10

Do sprzedania

na Zwierzyńcu pod Krakowem, 10 minut końmi od rogatek miejskich **dom murowany** o 5 pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów bardzo dobrego gruntu, łąki, bezpłatne pastwisko na błoniach. Rentowne gospodarstwo mleczne. — Zgło szenia pod „772“ do Biura Dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 803 8 0

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach

pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości

poleca 118

Fabryka surogatów kawy

J. br. ROMASZKANA

w Horodence.

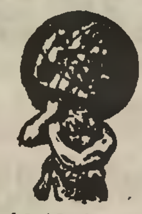
Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykorvi z Horodenki!

SZPARAGI białe, z Görz tylko wybierane ze sposobem przyrządzania wysyła za pobraniem pocztowem 5 Kr. w 5 klgr. paczkach **M. Culot** fach pocztowy Görz. 995 1 15

Kraków, ul. Grodzka l. 9.

Najnowsze francuskie

Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 10 rano do 9½ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do 9½ wieczór. 885

Wstęp 10 cent. Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu połowę.

Od 12 do 18 kwietnia jest do widzenia

Nowość! Nowość!

Niewidziana dotąd serya

SYCYLIA.

Wspaniała podróż na statku „Augusta Wiktorya“.

Kartki zastawnicze

na bryljanty, perły, złoto i srebro, wykupuje się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. — Z prowincyi listownie. 777 1 0

MĄKA

c. i k. uprzyw. młynów **Maurycego Barucha w Podgórzu**

10 kg. **0** 1·50 ct., 5 kg. **0** 75 ct.

poleca **Chrześcijański gł. skład mąki itp. J. Grzesiak ul. Sienna L. 11** w Krakowie. 813 14 50

Administracyę

1 lub paru kamienic przyjmie za skromnem wynagrodzeniem mężczyzna w średnim wieku, mogący złożyć wymag. kaucyę. Wiadomość z grzeczności u p. Hryniewieckiej ul. św. Marka 8. 918

Posągowo piękną

jest delikatna biała, miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osiągnąć należy myć się codzień 977 1 50

BERGMANN'A
Mydłem Liliowem

marka ochronna „dwaj górnicy“

Bergmann'a & Co. w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.

Do nabycia po 80 halerzy:

Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Droguerya J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Jan Miehnik w Bochni
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

BUCHALTERKA

z ładnem pismem, poszukuje odpowiedniej posady lub zajęcia biurowego od 1-go maja. M. M. poste rest. Kraków Podwale. 966 3 3

KAZIMIERZ ZAPAŁA — JUBILER

w Krakowie, ul. Szewska L. 2. 661 25 10

Magazyn i Pracownia Wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Mam na składzie w wielkim wyborze **Pierścionki zaręczynowe.**

Wykonywam **Obrączki i Szpilki ślubne. Wyprawy srebrne i t. p. podług wszelkich wzorów.** — Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. — **Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.** — Kupuję i przyjmuję w zamian wszelkie przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.



Na dochód „Macierzy Szkolnej“

HUMPOLECKIE SUKNA i PAKŁAKI

Modne materye na ubrania

z czystej wełny owczej po fabrycznych cenach

KAROL KOCIAN Fabryka sukna w Humpolec (Czechy).

Próbki na żądanie franco. 717 0 30

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 884

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331,** — **Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 883

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięczne.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku